

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnośnikiem i w agencjach	2,65 „
Na pocztę, już z odnośnikiem	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na pocztę, już z odnośnikiem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonentowej.

OGŁOSZENIA:

na 4 s ronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w gułdach. Tłumaczenia i ogl. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogl. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — się nie gwarantuje. — — —
Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: Maksymiljana.
Sobota: Edwarda.

CHOJNICE, sobota dnia 13. października 1928 r.

Słońca wschód 6.20 zachód 17.13
Księżycy wschód 2.57 zach 16.46

Światowa propaganda Niemiec

Przeciw Traktatowi Wersalskiemu. — Przeciw sąsiednim państwom. — Propaganda imperjalistyczna, polityczna i handlowa.

Niemcy oddawna poznali wartość propagandy, na którą nie żałują ani pieniędzy, ani wysiłków. A propaganda ta pracuje z całych sił na całym świecie. Nawet u nas pisma nasze nieświadomie drukują czasem elaboraty central berlińskich. Czasem i u nas czytać można depesze na najwidoczniejszych miejscach, opracowane sprytnie przez niemiecką propagandę.

Niemiecka służba propagandy jest w całym świecie świetnie zorganizowana. Nic też, że prasa francuska i odpowiednio czynnik w tym kraju bacznie jej poświęcają uwagę.

Propaganda ta zaczyna się niewinną reklamą kupiecką, a kończy się na politycznej agitacji. Zmierzają ona do zwiększenia wpływów niemieckich na świecie i popiera ekspansję Niemiec w każdej dziedzinie.

Przed wojną Niemcy za pomocą zdobytych rynków światowych uzyskali światową hegemonję. Rząd chętnie wyszukiwał dla celów politycznych wpływy kupców i przemysłowców niemieckich.

Światowa wojna osłabiła znacznie potęgę tej propagandy, ale natychmiast po wojnie propaganda niemiecka zaczęła działać z wielką sprężystością i w ciągu pierwszego dziesięciolecia po ukończeniu wojny poczyniła olbrzymie postępy.

Centrami tej propagandy są: Wiedeń, Zurych, Bazyleja, Rotterdam, Sztokholm, Ryga, Barcelona, Madryt, Tryjeść, Medjolan, Praga, Karlsbad, Bukareszt, Sofja, Tokio Szanghaj, Chicago, N. Jork, Buenos Aires itd., zaś najbliższe nas... Kowno. Wszystkie nici koncentrują się w Berlinie.

Propagandą kierują trzy organy: administracyjny, informacyjny i wykonawczy. Do organu administracyjnego należą oddziały ministerstwa spraw zagranicznych dla różnych problemów n. p. traktatów pokojowych, dalej syndykaty przemysłowe, przywódcy różnych partyj monarchistycznych.

Informacyjnymi organami są: kancelarie wszystkich ministerstw, urzędowe i półurzędowe agencje w kraju i zagranicą, trusty dziennikarskie, urzędy dla gospodarczej i politycznej propagandy, biura szpiegowskie i t. d.

Organy wykonawcze są obsadzone b. oficerami i urzędnikami monarchistycznymi i pracują w dziedzinie politycznej przede wszystkim przeciw Traktatowi Wersalskiemu, dalej w kierunku irredentystycznym (przeciw nowym sąsiadom), oraz w kierunku imperjalistycznym (ekspansja za granicą). Te organy popierane są przez rząd, przez stronnictwa, banki i syndykaty przemysłowców.

Praca idzie głównie w kierunku obalenia Traktatu Wersalskiego, a o ile chodzi o Polskę, w kierunku odebrania jej Pomorza i Górnego Śląska. Dlatego też dla Polski stworzono osobne działy, z czym się też łączy szpiegowska służba wywiadowcza, wojskowa, polityczna i handlowa.

My Polacy przede wszystkim mamy obowiązek śledzenia i paraliżowania dróg tej propagandy, skierowanej przeciw naszym żywotnym interesom, przeciw całemu państwu naszemu.

Święto polskiej artylerji konnej

Warszawa, 11. 10. (radjo). Dziś obchodziła polska artylerja konna święto 10-lecia swego wzniesienia. Uroczystą mszę polową odprawił na Placu Saskim Ks. Biskup Polowy Gall. Na uroczystość przybyły z całej Polski działający wszystkich dywizjonów artylerji konnej. Obecny był również Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu przedstawicieli władz, wojskowości i społeczeństwa. Po nabożeństwie odbyła się defilada.

Z dziejów ohydy Ujęcie handlarzy żywym towarem Oczywiście byli nimi żydzi

Warszawa, 11. 10. (radjo). Zastraszające fakty handlu żywym towarem coraz bardziej szerzą się w całym świecie, a więc i u nas. Pisma warszawskie i prowincjonalne podają często notatki o zaginięciu młodych, ładnych dziewcząt. Ostatnio udało się policji wykryć szajkę, działającą na terenie Warszawy i Lublina.

Oto zgłosiła się do biura policji obyczajowej młoda dziewczyna, Lublinianka, Marja Krystyna Tarasińska i z płaczem błagała o pomoc i wydobycie z bagna.

Smutna opowieść biednego dziecka, maluje ponure obrazy z dantejskiego piekła.

— Koleżankę moją, Marję Konieczniakównę, która się tułała po Lublinie bez zajęcia, przymierzając niemal głodem, spotkał pewnego razu handlarz żywym towarem i właściciel wielu domów nierządu w Warszawie, Josek Klejn, zamieszkający przy ul. Krochmalnej 44 i zaczepił, mówiąc:

— Panią jesteś ładna, a gdy cię ubrać będziesz wyglądała jak księżniczka. Poco ci się męczysz, jedź zenną, będziesz panią całą gębą.

Dziewczyna się wahała, ale handlarz zabrał ją do restauracji, nakarmił, dał zgóry trochę pieniędzy, sprawił ubranie i niemal przymusem wywiózł dziewczynę do swego zakładu w Warszawie

Później kazał jej werbować w Lublinie ładne i młode koleżanki, zbiedzone młode dziewczęta; mówiono im, że każda z nich będzie artystką filmową, wyjdzie za mąż za księcia lub milionera; ubierano elegancko i wywieziono do Warszawy, do domu Klejny, skąd już nie wychodziły.

Przy drzwiach stał zawsze olbrzymiej siły Lejbus Ambaras i pilnował, by żadna z dziewcząt wymknąć się nie mogła. Prócz niego dozorczyńmi dziewcząt, Dwojra Tenenbaum i kasjerka Fajga Cukierman, stanowili trójkę, która uśpiała nowe ofiary, lub była odporne.

Piękniejsze wysyłano zagranicę, z tak zwanymi „mężami“, przeważnie do Buenos Ayres, gdzie po kilku latach umierały z suchoty i wycieńczenia, lub odbierały sobie życie.

Po długich poszukiwaniach policja obyczajowa weszła do lokalu Lejby Klejny przy ul. Krochmalnej 44, gdzie za podwójną, ukrytą ścianą znaleziono kilkadziesiąt ofiar moralnie i fizycznie zniszczonych i wykończonych zupełnie, obok świeżo sprowadzonych, które ze łzami w oczach dziękowały policji za ocalenie.

Cała szajka z Klejmanem na czele powędrowała do więzienia.

Oszust, który nabrał całe mięso Zamówił pogrzeb dla żyjącego człowieka

Lwów, 11. 10. (radjo). „Gazeta Poranna“ podaje sensacyjną wiadomość o niezwyklej wypadku wprowadzenia w błąd całego miasta przez notorycznego oszusta. Bohaterem zajścia jest aresztowany w Stanisławowie Henryk Teichman, który od dawna operował tam pod nazwiskiem Romana Starzewskiego.

Teichman wiedząc, że osoba prezesa „Strzelca“ we Lwowie Henryka Schmalę jest w Stanisławowie dobrze znana, rozpuścił wiadomość o rzekomej jego śmierci w szpitalu, a następnie wzruszywszy miejscowego proboszcza opowiadaniem o szczegółach nieszczęśliwego wypadku skłonił go do przyobiecania udziału w pogrzebie, przyczem ustalili jego dzień i godzinę.

Pogrzeb miał się odbyć nadzwyczaj uroczystość. Teichman zamówił w zakładzie pogrzebo-

wym karawan, katafalk oraz dwie trumy, jedną drewnianą i drugą metalową dla przewiezienia zwłok do Lwowa.

Na dworcu zamówił pomysłowy oszust wagon dla transportowania zwłok, następnie szereg pojazdów dla gości, wieńce, kilkadziesiąt noclegów w hotelu i w restauracji obiad dla 120 legjonistów i Strzelców, którzy mieli jakoby przybyć na pogrzeb. Następnie uwiadomił o rzekomej śmierci władze wojskowe, które obiecały dostarczyć kompanji honorowej i orkiestry.

Przy okazji zamówień Teichman popełnił szereg wyłudzeń pieniężnych tłumacząc się chwilowym brakiem gotówki. Wyłudzenia te były z pewnością głównym motywem całej mistyfikacji.

Rywal marjawity Kowalskiego W Szwecji wykryto rozpustną sektę

Chrystjanja, 11. 10. (radjo). 60-letni kaznodzieja Anderson, z pochodzenia chłop z Dalekarlien w Szwecji, założył własną sektę, która sprawia wiele kłopotu władzom.

Osoba „mistrza“ wywiera niezwykłą siłę przyciągającą na kobiety wszelkiego wieku, przeważnie wieśniaczki. Opuszczają one często swe zamożne domostwa i ruszają na północ, by przez resztę życia służyć kaznodziei, który założył tam pokaźną osadę w słabo zaludnionej okolicy.

„Wiernie“ spełniają tam najniższe postęgi i najwyższym dopustem łaski jest, gdy wolno im umywać stopy starca.

Stosunek „mistrza“ do młodszych współwyznawczyń nie został jeszcze wyjaśniony. Wiadomo jest, że utrzymują one naprzemian nocną straż u jego łoża.

Zainteresowanie się władz sektą spowodowane zostało śmiercią jednej z kobiet, dla której w myśl przykazań „mistrza“ udaremiono wszelką pomoc lekarską.

Na rumowiskach katastrofy budowlanej

Dotychczas wydobyto 28 trupów

Praga, 11. 10. (radjo). Prace ratownicze na rumowiskach zawałonej 5-ciopiętrowej kamienicy trwają nadal. Dotychczas wydobyło 63 osoby, w tem 28 trupów i 19 ciężko rannych. Brak jeszcze 30 osób i istnieją wątpliwości, czy jeszcze którakolwiek z nich znajduje się przy życiu. Minie dobry tydzień, zanim usunie się rumowisko całkowicie.

Ile wyniosą dochody i wydatki państwowe na przyszły rok?

Warszawa, 11. 10. (radjo). Preliminarz budżetowy na rok 1929-30 przewiduje wydatki na Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 233 miliony, Min. Sprawiedliwości 116 milj., Oświaty 401 milj., Robót publ. 46 milj., M. S. W. 814 milj., Przemysłu i Handlu 52 milj., Rolnictwa 55 milj., Opieki Społecznej 64 milj., emerytury 107 milj., długi państwowe 247 milj.

Poza kulisami zgnitego sekciarstwa Arcybiskup marjawicki Jan Kowalski na ławie oskarżonych

(Od własnego sprawozdawcy.)

Płock, dnia. 10. 10. 1928.

Pomimo, że początek wczorajszej rozprawy wyznaczono na godz. 11-tą, już przed 10-tą kłuiary sądowe zaczęły się napełniać publicznością. Na placu przed sądem zaczęła się zbierać publiczność, głównie wiejska, dużo wcześniej, bo o 8 zrana. Oczywiście, nie wszyscy mieli możność uzyskania kart wstępu na salę sądową, szczerze zapewniamy.

O godz. 11 min. 20 przewodniczący otworzył posiedzenie, udzielając głosu prokuratorowi Rogowskiemu.

Na swym wstępie — mówił prok. Rogowski — zmuszony jestem podkreślić szczególną stronę procesu tego polegającą na tem, że czyny i bieżne, niemoralne, zarzuca się osobie, stojącej na czele zrzeczenia religijnego, gdzie na sztandarze wypisane są zasady moralności, czystości i ubóstwa.

Sprzeczność, istniejąca pomiędzy stanem i pozycją oskarżonego, a zarzucanemi mu czynami, jest rażąca i nadaje sprawie cechę niezwykłości.

— Czy możliwe, by osoba mająca świecić przykładem i mająca obowiązki duchowne względem tych, którzy jej zawierzyli, prowadziła swoich wiernych w tak ohyne bagno?

Doprawdy, nie chce się w to wszystko wierzyć i rodzi się pytanie, czy to nie jest jakaś prowokacja, przejawiająca się w formie fałszywych zeznań. Tylko bowiem fakt fałszywych zeznań może nas tu interesować, bowiem wszelka inna akcja przeciw marjawitowi w grę tu nie wchodzi.

Jakaż tu jednak prowokacja, z czyjej strony?

Wspomniało się tu coś wprawdzie o klerze katolickim i o jego rzekomym w procesie udziale, ale tę możliwość należy stanowczo odrzucić. Kler katolicki nie potrzebował podejmować przeciw marjawityzmowi skomplikowanej akcji, bo marjawici sami ciągle się grzebią przez ciągłe bluźnierstwa, sprawy karne, procesy i ciężące na nich wyroki. A zresztą „orzęł nie będzie łapał muszek“.

A świadkowie oskarżenia? Nie może być mowy o ich wspólnej akcji. Jeśliby ktoś wysunął wątpliwości co do zeznań poszkodowanych, to jednak pozostali świadkowie potwierdzają te zeznania w całej roziąłości.

Cóż ci świadkowie opowiadają o życiu kłasztornem? Wszak wszyscy przedstawiają w strasznych obrazach to, co działo się pod przykrywką wiary i religii.

I to jest właśnie najstraszniejsze, że stworzono sobie z rzeczy świętej zasłonkę do brudów, grzechu i występku.

Jakże wyglądają te trzy stopnie łaski bożej, ujęte w bluźnierczy sposób przez zwierzchnika marjawickiego?

Mówiono o połączeniach ustami, sercem i ciałem. Wiemy jak się to odbywało, wiemy, że ostatnim stopniem są tu orgie seksualne.

Kowalski był jednostką nadzwyczaj zmysłową, nie mógł opanować swych zmysłów.

Gdy odpadł ostateczny hamulec ze śmiercią mateczki Kozłowskiej, to, co było jego grzechem, to, co płynęło z jego grzesznej natury, zostaje uświęcone i otrzymuje charakter rytuału.

Z zeznań świadków obrony wyziera rażące kłamstwo. Nie wierzę Feldmanowej, bo złapałem ją trzykrotnie na kłamstwie, jak również Feldmanowi i Przysieczkiemu. Kłamią przełożeni, kłamią również i ich podwładni. Mamy zresztą konkretne i stwierdzone fakty, że marjawici namawiali świadków odwodowych do fałszywych zeznań.

Zytkowa mówiła do Fijałkowskiej o nieodpowiedzialności za krzywoprzysięstwo. Dziewulski, Banasiak i Tomasówna wspominają o naukach duchownych marjawickich, którzy pouczali, że Boga niema w sądzie, że jest tylko w kłasztorze, wobec czego w sądzie kłamstwa popełnić można.

Mamy zresztą tak drażliwy przykład, jak zeznania ks. Modrzejewskiego. Marjawita ks. Nowakowski przysięgł przed nim na Sakrament, że niema małżeństw między zakonnikami, a cóż się później okazało?

Kończąc swe przemówienie, prokurator zrzekł się oskarżenia w części, dotyczącej czynów co do Niewiadomskiej, gdyż Kowalski całował ją tylko, oraz w części, która mówi o małżeństwie Badowskiej. Poparł natomiast oskarżenie o czynach co do niej, jako posiadającej powyżej 16 lat. W pozostałej części poparł całkowicie oskarżenie. Z odnośnego artykułu grozi Kowalskiemu więzienie od 3 do 6 lat.

Wreszcie prosił prokurator o surowy wymiar kary ze względu na brak okoliczności łagodzących.

Po przerwie zaczął przemawiać obrońca adw. Głowczewski, który zgórą godzinę czasu zużył na atakowanie prasy i kościoła katolickiego. Następnie przemawiali inni obrońcy. B. T.

Rozsądne zamiary

Prusy Wschodnie chcą przyłączyć się do Polski

Sensacyjny artykuł niemieckiej gazety

Berlin, 11. 10. (radjo). W tygodniku „Weltbuehne“ niemiecki publicysta Berthold Jacob analizuje nastroje, krystalizujące się obecnie w Prusach wsch. i dochodzi do wniosku, że tamtejsi nacjonaliści ze znanym politykiem von Batoekym na czele sięgają myślą wstecz, do holdu pruskiego ks. Albrechta w Krakowie w w. XV i całkiem na serjo myślą teraz o oderwaniu Prus wsch. od Niemiec i zbliżeniu ich do Polski.

Panowie ci, których autor artykułu nie posiada o to, że rozpoczęli już odnośne rokowania z rządem polskim, omawiają pomiędzy sobą sprawę zbliżenia do Polski zupełnie otwarcie.

Przyczyną dążeń separatystycznych w Prusach wsch. są trudności gospodarce wielkiej własności rolnej, niechęć do lewicowych rządów pruskich oraz nadzieje korzyści, które mogłyby wynikać z połączenia z Polską.

JÓZEF CHELMIŃSKI

Tajemnica starej chaty

Powieść sensacyjna z dni współczesnych. 5)

Poczem legł znowu bezwładny. Oczy się zamknęły, błądź pokryła lica.

Zemdlał.

Lekarz zawyrokował:

— W tym stanie przeleży parę godzin.

Prokurator i sędzia słuchali wynurzeń rannego Warzecha z niezwykłym napięciem. Odsłaniały one rąbek strasznej tajemnicy.

Zrozumieli, iż Szymański odebrał sobie życie pod presją, że bankructwo było tylko zainscenizowanym pozorem, że tajemnica bierze swój początek, gdzieś pod Tucholą, w pewnej starej chatce, znajdującej się w lesie.

Lecz te wskazówki były niewystarczające. Widocznie zabrane Warzesze papiery zawierały ściślejsze dane. Jak teraz postąpić, co robić dalej? Czekać, aż Warzecha na tyle wróci do sił, że zdoła złożyć obszernie zeznanie? Tak, ale do tego czasu zainteresowani sprawcy mogą zatrzeć za sobą wszelkie ślady.

Obaj sędziowie trwali w niecierpliwej zadumie. Wreszcie prokurator zdecydował:

— Trzeba będzie śledztwo w aferze Szymańskiego wznowić. Rannego każe natychmiast przewieźć do szpitala, a my panie kolego chwilowo musimy własnym jedynie instykiem szukać końca zarzuconej nici.

W pół godziny później Warzecha znalazł się w lecznicy miejskiej, w godzinę później rozchwytywano po mieście w tysiącach egzemplarzy dodatki nadzwyczajne, opisujące niespodziewany zwrot w sprawie bankructwa firmy „Bławat“ i samobójstwo jej właściciela.

Informacje prasy kończyły się następującą konkluzją:

— Nasze władze śledcze czeka ciężkie zadanie. Opiewa ono: „Tajemnica starej chaty“. O ile ta tajemnica wykryją, to wówczas wyswietli się afery samobójstwa Szymańskiego i morderczy zamach na Warzechę.

Tego wieczoru w całym Toruniu o niczem innym nie mówiono, jak o tragicznych zajściach dnia ubiegłego. Wyrażano tysiące przypuszczeń i tysiące komentarzy. Także w gabinecie prokuratora świeciła się lampa do późna w nocy. Współ ze sędzią śledczym prokurator szukał punktu wyjścia dla wznowienia śledztwa. Ostatecznie postanowiono oddać sprawę w ręce najdzielniejszego z wywiadowców urzędu śledczego, znanego nawet za granicą państwa pod pseudonimem „Pchło“.

II.

Pchła zaczyna pracę.

Było to nazajutrz, wczesnym przedpołudniem w wojewódzkim urzędzie śledczym wrzała praca na dobre. Wywiadowcy przeglądali akta nowopowierzonych im zadań i wymieniali między sobą swe uwagi i spostrzeżenia.



Zeppelin odleciał do Ameryki

Friedrichshafen, 11. 10. (radjo). Dziś o godz. 7.50 odleciał w podróż poprzez Ocean Atlantycki sterowiec Zeppelin. Start udał się doskonale. Załoga sterowca wynosi 50 osób, prócz tego leci 13 dalszych osób. Między nimi znajdują się przedstawiciele rządu i parlamentu niemieckiego oraz 3 amerykańskich milionerów w charakterze pasażerów. Każdy z nich zapłacił za przelot po 3000 dolarów. Lot do Nowego Jorku potrwa przypuszczalnie 3 dni, tak że sterowiec wylądowałby w Ameryce w niedzielę rano.

Wielka katastrofa samochodowa

Pięć osób żywcem spłonęło

Londyn, 11. 10. (radjo). Wczoraj wieczorem wracał samochód ciężarowy, pełen pasażerów, z święta dobroczynności. Samochód nagle przewrócił się i stanął w płomieniach. Pięć osób spaliło się żywcem na wiegiel. Ogień był tak intensywny, że ani policja ani straż ogniowa nie mogły pośpieszyć z pomocą.

Katastrofa kolejowa w Małopolsce

12 rannych.

Lwów, 11. 10. (radjo). Dziś w czwartek o godzinie 7.30 rano, podczas odjazdu pociągu osobowego ze stacji Lwów—Klepara, wykoleiły się 2 wagony. 10 podróżnych i 2 konduktorów odniosło cięższe rany. Pociąg wyruszył w dalszą drogę z 95-minutow. opóźnieniem. Przyczyna wypadku dotąd nieznaną.

Projekt nowego ustroju

Rzeszy niemieckiej

Berlin, 11. 10. (radjo.) Prasa berlińska ogłasza obszerny wyciąg z memoriału opracowanego przez t. zw. Komitet Rzeszy, który zawiązał się pod przewodnictwem b. kanclerza dr. Luthera w celu opracowania projektu reformy ustrojowej Rzeszy niemieckiej. Memoriał opracowany przez ten komitet, odrzuca zasadę odłączenia wszystkich drobniejszych północnych i środkowych państw niemieckich do Prus Wschodnich, jak również projekt przejęcia władzy administracyjnej w tych mniejszych państewkach przez rząd Rzeszy, ponieważ byłoby to tylko obciążaniem rządu Rzeszy. Odrzuca wreszcie trzecią zasadę rozszerzenia kompetencji poszczególnych państw.

Jako najodpowiedniejsze rozwiązanie, projekt przyjmuje przekształcenie obecnego państwa pruskiego obejmującego 2/3 całego terenu Rzeszy na t. zw. „Kraj Rzeszy“, do którego włączyć zostałyby także wszystkie drobniejsze kraje środkowych i południowych Niemiec. Rząd pruski przestałby istnieć, a władze polityczne w tym t. zw. „kraju Rzeszy“ obejmowałby prezydent Rzeszy i kanclerz.

Projekt ten stał się formalnym wejściem do dyskusji, która rozpoczęła się już dziś po połud.

Przy stole nad stosem papierów siedział urzędnik średniego wzrostu, szczupły lecz muskularnie zbudowany. Na twarzy jego malowało się zniecierpliwienie. Przeglądał leżące przed nim karty i każdą odkładał z warkotliwym pomrukiem. Przytem kopcił fajkę i w złości wypuszczał z niej coraz to większe kłęby dymu. Inni spoglądali na niego z pod oka i obserwowali jego zachowanie się z wesołemi minami. Wreszcie jeden z nich zawołał:

— Oho, Pchła dzisiaj niezadowolony. Widocznie nie nadarza mu się żaden pełnokrwisty kasek. Pocziesz się bracie, głowę daj, jeżeli tobie nie powierzą „tajemnicę starej chaty“.

Zagadnięty spojrział na mówiącego i warknął:

— A bo też kaci nadali taką robotę. Nic, absolutnie nic, gdzieby można poigrać, zagrać poważnie. Same paskudztwa! Tam jakiś opryszek porwał podarte kałesony, tam inny buchnął półcentnara kartofli, ówdzie znowu odjechał na nieswoim rowerze — a ty Pchło, lataj za nimi, łap ich za kołnierze i prowadź niby pokorne jagniątko na rzeź do okrągłaka. To nie przyjemność. Walki mi trzeba, walki. Ot, jak n. p. w Gdańsku...

— Gdzie przyłożyli ci już łufę rewolweru do łepetyнки, przerwał mu jeden z kolegów, i w szybki sposób pragnęli wyekspedjować cię na łono Abrahama. Ja osobiście dziękuję za tą przyjemność!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bandyci hulają W ciągu dnia dokonano pod Warszawą napadu rabunkowego

Warszawa, 10. 10. (radjo). Nowa szajka bandytów pojawiła się pod Warszawą, rozpoczynając zbrodniczą działalność napadem na dom dzierżawcy gruntu magistrackiego we wsi Górka, gm. Młociny Antoniego Tomaszewskiego i Kazimierza Buczyńskiego.

Około godz. 6 pp. w niedzielę przed dom zajechał samochód, z którego wysiadło 5 zamaskowanych drabów uzbrojonych w rewolwery. Jeden z bandytów pozostał na czatach na podwórzu, drugi stanął przy wejściu, pozostali zaś wtargnęli do mieszkania pp. Buczyńskich.

Steroryzowawszy domowników, zbójce powiązali ich prześcieradłami, poczem napadli na mieszkanie pp. Tomaszewskiego, gdzie również skrupowali wszystkich, poczem zażądali od p. Tomaszewskiego wydania 10.000 złotych. Sumę tę istotnie dzierżawca posiadał przed kilku dniami, lecz wpłacił ją do kasy magistrackiej, tytułem opłaty za dzierżawę. Obejrzawszy pokwitowanie,

pokazane przez p. Tomaszewskiego, bandyci z wściekłością przystąpili do plądrowania mieszkania w poszukiwaniu gotówki i biżuterji.

Po dwugodzinnej swobodnej gospodarce, w czasie której przetrząsnęli szczegółowo wszystkie skrytki, nawet łóżka, zegary i szczeliny za obrazami, bandyci zrabowali biżuterję wartości około 600 złotych odjechali w kierunku lasu babickiego, zagrożwszy domownikom śmiercią w razie alarmu.

Istnieje przypuszczenie, że byli oni naprowadzeni przez kogoś miejscowego, o czym świadczy żądanie wydania 10.000 zł., jak również pewne siebie zachowanie się i orjentowanie bandytów w sytuacji.

Brak rysopisów rabusiów utrudnia dochodzenie wywiadomcom, którzy przy pomocy psa policyjnego dotychczas prowadzą śledztwo na miejscu.

Rozruchy głodowe w Chinach

200 000 osób umiera z głodu

Pekin, 11. 10. (radjo). Według doniesień misji chrześcijańskiej, w Chinach w prowincji Kansu, wybuchły poważne rozruchy z powodu głodu. Około 200.000 osób miało paść ofiarą klęski głodowej. Rząd chiński wysłał wojska celem przywrócenia porządku. Jednakże zachodzi obawa, że przybycie wojska wzmocni jedynie ruch powstańczy.

Przekleństwo im

Strychnią otruli matkę

Wrocław, 11. 10. (radjo). Wrocławska policja kryminalna aresztowała rolnika Józefa Gleissnera i jego żonę pod zarzutem otrucia 78-letniej matki Gleissnera.

Zbrodniczy małżonkowie wsympali przeszło gram strychniny do mleka i masła, przeznaczonego dla staruszki. Zatruli również strychniną chleb.

Lekarze stwierdzili, że tą ilością trucizny można zabić 120 osób.

Gdy nieszczęsna staruszka wypłała łyk zatrutego mleka, padła na ziemię z krzykiem:

— Pomocy!... Pali mnie!... Jestem otruta!... Gleissnerowie oddawna odnosili się wrogo do staruszki, której musieli wypłacać rentę w wysokości 200 marek.

Skończą się krwawe prześladowania Nowy prezydent Meksyku chce zgody z Kościołem Katolickim.

Meksyk, 11. 10. (radjo). Biskup katolicki del-la Mora wniósł memoriał do nowoobranego prezydenta Meksyku Gilla, w którym prosi o ulgi dla katolików i zezwolenie przynajmniej na odprawianie nabożeństw domowych. Prezydent Gill, obejmując swe stanowisko, oświadczył, że w stosunku do Kościoła Katolickiego stosować będzie politykę łagodniejszą niż jego poprzednik.

Trzęsienie ziemi zniszczyło w Turcji 20 wiosek

Augora, 10. 10. (radjo). Według oficjalnego sprawozdania w czasie ostatniego trzęsienia ziemi 3 wioski, położone w okolicach Angory, zostały całkowicie zniszczone, trzy inne uległy zniszczeniu w 70 proc., sześć innych w 25 proc. i wreszcie osiem w 5 proc. Dwie osoby odniosły rany. Rząd oraz organizację Czerwonego Półksiężycyca podjęły akcję ratunkową.

Potworny morderca Powiesił na sznurze swoją kochankę

Tłum chciał go zabić.

Nowogródek, 11. 10. (radjo). We wsi Piszczace w mieszkaniu własnym znaleziono wiszącą na sznurze, umocowanym do belki przy suficie na środku izby 30-letnią Aleksandrę Sobotnikównę, robotnicę, będącą w szóstym miesiącu ciąży. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że sprawcą zbrodni był kochanek Sobotnikówny, Andrzej Onufryk, którego aresztowano. Badany przyznał się do zbrodni. Przeszedł on około północy i w ciemności rzucił się na Sobotnikównę, która jeszcze nie spała. Zarzuciwszy na szyję ofiary przygotowaną pentlę zaczął ją dusić, poczem obezwładnioną powiesił na belce, symulując samobójstwo. Onufryk twierdzi, że Sobotnikówna prześladowała go pretensjami, posadzając niesłusznie o ojcostwo.

Zbrodniarza przekazano do dyspozycji sędziego śledczego w Słonimie. Oddany on będzie zapewne pod sąd doraźny.

Tłum chciał wyrwać Onufryka eskortie policyjnej i dopieścić na nim samosądu: „Śmierć za śmierć! — krzyżowano. — Powiesić go tak samo, jak on Sobotnikównę”. Policji udało się jednak opanować wzburzony tłum i odwieźć zbrodniarza w całości do dyspozycji sędziego.

Falszywy Rotschild Sprytny żydek pod nazwiskiem bogatego rodaka popelniał wielkie oszustwo

Berlin, 11. 10. (radjo). W Berlinie aresztowany został słynny oszust międzynarodowy, niejaki Moses Rotschild, używający bezprawnie tytułu barona. Moses Rotschild już w r. 1914 był bohaterem sensacyjnego procesu w Paryżu, a w ostatnich dniach w Berlinie, gdzie od kilku lat zamieszkiwał, wyłudził od jednego z kupców berlińskich bogate zbiory wartościowe, które następnie zastawił za 10 000 mk. Na drugi dzień jednak po dokonaniu tej transakcji oszust został aresztowany.

W przyszłym roku powstanie Związek miast słowiańskich na specjalnym zjeździe w Poznaniu.

W zjeździe miast czeskosłowackich, który odbył się we wrześniu w Pradze w związku z obchodem 10-lecia niepodległości Czechosłowacji brali udział delegaci stołecznych miast innych państw słowiańskich.

Korzystając z ich obecności przeprowadzono wstępne pertraktacje celem zawiązania wielkiego związku miast słowiańskich.

W przyszłym roku po zwiedzeniu wystawy w Poznaniu, delegaci miast przybędą do Warszawy, gdzie złożą swe podpisy pod aktem związku.

Celem i zadaniem nowego związku będzie wyrażanie działalności samorządowych, wydawnictw samorządowych, wycieczki itp.

Ogromną zaletą jest łatwość porozumiewania się między sobą. W Pradze każdy z delegatów przemawiał i prowadził rozmowy w swoim ojczystym języku i wszyscy świetnie rozumieliśmy się!

Sprawki jednego gołębia Zniszczył całe mieszkanie

Filadelfja, 10. 10. (radjo). Gdy Robert Ransford, mieszkaniec Filadelfji, powrócił z wakacji do swego domu, oczom jego ukazał się niesamowity widok. W całym mieszkaniu panował taki nieład i zniszczenie, jakby horda Wandali przeszła tamtędy.

Wznowiłszy z ulicy dwóch policjantów i uzbrojonych w rewolwery, Ransford rozpoczął poszukiwania za sprawcą. Wszystkie firanki wisiały w strzępach, wazy i naczynia porcelanowe pofluczone na drobne kawałki. Na pierwszym piętrze wyglądało tak samo, w łazience leżały wszystkie flaszki i puzderka rozbite na podłodze. A sprawy ani śladu.

Wreszcie, gdy już stracono nadzieję schwytnia niesamowitego opryska, znaleziono go śpiącego spokojnie na kanapie.

Był to poprostu gołąb, który przez komin dostał się do mieszkania i nie mogąc się wydostać z powrotem, urządził w poszukiwaniu wolności spustoszenie całego mieszkania.

KRONIKA MIEJSKOWA.

CHOJNICE, dnia 12 października 1928 r.

BACZNOŚĆ TOWARZYSTWA POLEKI
Przypominamy jeszcze raz, iż zebranie Towarzystwa Polek odbywa się dzisiaj w piątek o godz. 5-tej po poł. w starostwie.

PRZYSŁOWIA NA PAŹDZIERNIK.
Jeżeli październik jest wietrzny i mroźny, to nie będzie za to styczeń, luty groźny.
Grzmot październikowy — niestatek zimowy.
Po świętym Franciszku pasą na owsiisku.
Po świętej Brygidzie babie lato przyjdzie.
Na Maksymila, babskie lato się przesila.
Na Edwarda, jesień twarda.
Teresa, Jadwiga, bydło z pola ściga.
Gdy Jadwigę deszcze spotka, to kapusta niesłodka.
Kto sieje na św. Jadwigę, ten zbiera figę.
Po św. Jadwidze są dojrzałe grzyby i rydze.
Kiedy w św. Gaweł ślota, będzie w zimie dużo błota.
Na św. Łuka schowaj pleśń i włóka.
Od śnieżnej Urszuli, ozeleń koszuli.
Urszuli — niejedna się skłamała, co nie zasiewała, będzie biedę miała.

Na św. Krystyna szewc przy świeży poczyna.
Babskie lato czasem się oplaci, ale od Judy bywają grady i ciepło się traci.
Na św. Szymona babskie lato kona.
Na św. Szymona i Judy spodziewaj się śniegu albo grudy.

Na Szymona Judy czas opatrzyć bude.
Koniec października ziąb kości przenika.
UROCZYSTOŚĆ OBLÓCZYN U XX. MISJONARZY W KRAKOWIE.

Dnia 27 września br. odbyły się u XX. Misjonarzy w Krakowie obłóczyny trzech byłych chojnickich gimnazjastów: Czabańskiego Zbigniewa, Myszkowski Bernarda oraz Śledzia Alfonsa. Wybrano właśnie dzień śmierci św. Wincentego a Paulo, aby ten pobłogosławił młodym i dodał zapału i gorliwości dla spełnienia przyszłych obowiązków. Rano podczas rozmowy, ks. dyrektor Myszkowski zaznaczył jaką godność ma ta suknia kapańska. Dzień ten tak ważny spędzili przyszli misjonarze poważnie na rozmyśleniach. Jest to chluba dla Chojnic, a w większej mierze dla gimnazjum chojnickiego, które wychowało młodzież poświęcającą się tak wzniosłemu zawodowi.

WYCIECZKA HARCERZY I-SZEJ DRUŻYNY DO DRZEWICZA.

Dnia 10 października odbyła się wycieczka harcerzy z I-szej drużyny do Drzewicza, pod przewodnictwem opiekuna prof. Bieszka i drużynowego drh. Chmary. W piękny dzień, druchowie z naładowanymi plecakami i wesołymi minami ruszyli na dworzec i hajdu! Koleją do Męcikała, a stąd piechotą do leśnictwa w Drzewiczu. Dwóch harcerzy pojechało rowerami, ale nie zanadto dobrze im się powiodło, bo w drodze co chwile rower odmawiał jednemu druchowi — osłuszeństwa. Harcerze przenocowali w stodole, a jeszcze przed świtem wstali i obserwowali gwiazdozbiór Orjona. Potem ruszyli z pieśnią na ustach do Męcikała, a stąd do Chojnic. W powrotną drogę jeden tylko druch jechał rowerem, ale miał też najdziwniejsze przygody.

ROWER KASZTELANA BRUNKI SIĘ ZNALAZŁ.

Przed niedawnym czasie zginął kasztelanowi gimnazjalnemu p. Brunce rower. Strata była tem większa, że rower prawie wcale nie był używany. Poszukiwano go, gdzie tylko było możliwe, ale roweru nie znaleziono. Jednakże p. Bronka nie tracił otuchy i postanowił złożyć św. Antoniemu na rzecz ubogich 50 zł. o ile rower się odnajdzie.

Dnia 10 bm. dostał p. Brunka zawiadomienie z policji, iż rower jego się znalazł w witekach Zakładu Poprawczego w takim stanie, jak był. Uradowany kasztelan widzi w tem jawny cud św. Antoniego i zaraz też pospieszył i złożył 50 zł.

KONKURS WYPRACOWAŃ.

Kuratorjum Szkolne Pomorskie wydało zlecenie, ażeby we wszystkich gimnazjach pisano wypracowania na temat: Co to jest Poczta Kasa Oszczędności — oraz „Dlaczego mamy oszczędzać?” Dnia 31 października prace mają być oddane profesorom, a potem będą odesłane do Torunia. Tutaj odbędzie się konkurs i za najlepsze wypracowanie przeznaczona jest nagroda pod postacią książeczki Pocztovej Kasy Oszczędności już z 10 złotych. A więc gimnazjaliści chojniccy do czynu. Nie dajcie się wyścignąć od innych!

SPRAWA O SPRZENIEWIERZENIE.

W czwartek stawał przed II Izbą Karną w Chojnicach Jan Ossowski z Sepólna, oskarżony o to, że jako prowizoryczny woźny Magistratu w Sepólnie przywłaszczył sobie czterokrotnie pewne sumy pieniędzy, które ścigał w mieście. Oskarżony przyznaje się do winy i tłumaczy swoje postępowanie tem, że robił to z potrzeby. Prokurator wniosł dla oskarżonego o 6 miesięcy więzienia. Sąd po krótkiej naradzie skazał go na sześć miesięcy więzienia, przyczem połowę kary daruje się mu w myśl ustawy o amnestji, jako że czyn był popełniony przed 3 majem. Karę zawieszają mu na przeciąg dwóch lat. Jeśli się w tym czasie będzie sprawował nienagannie i ta kara będzie mu darowana.

OSKARŻONY O KRADZIEŻ SKÓR.

Na ławie oskarżonych przed II Izbą Karną zasiada Czerwinski Aleksander lat 29 z Chodzieży w Wielkopolsce. Akt oskarżenia zarzuca mu, że będąc szoferem u kupca Nascha z Tucholi, zabrał mu w kwietniu i maju br. pewną ilość skór, by sobie je bezprawnie przywłaszczyc. Oskarżony przyznaje się do winy wobec czego sąd rzekł się słuchania dalszych pięciu świadków. Sąd biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, między innymi i tą, że oskarżony przyznał się do kradzieży, zasądził go na dwa miesiące więzienia, które daruje się mu w myśl ustawy o amnestji.

ZASADZONY ZA KRZYWOPRYSIĘSTWO.

W czwartek toczyła się przed II Izbą Karną w Chojnicach rozprawa przeciw niejakiemu Jankowskiemu zamieszkałemu przedtem w Sławocinie, obecnie w Toruniu, oskarżonemu o zbrodnię krzywoprysięstwa, której dopuścił się 12 kwietnia b. r. przed sądem w Chojnicach. Toczyła się wtedy sprawa o podpalenie stodoły Bukowskiego.

Otóż w Zielone Świątki roku zeszłego w południe zaczęła się palić stodoła Stefana Bukowskiego w Sławocinie. Pożar niebawem zlokalizowano. Podejrzany o podpalenie został Jankowski, który przenocował w tejże stodole i spał tamże aż do samego powstania ognia. Jankowski chcąc się oczyścić od tego zarzutu, skarży o podpalenie samego właściciela stodoły Bukowskiego. Z powodu tego, że rozprawa wina Bukowskiego nie wykazała tenże został uwolniony.

Teraz zaś odpowiada Jankowski za zbrodnię krzywoprysięstwa. Po przesłuchaniu 9 świadków, którzy zeznawali naogół obciążająco dla Jankowskiego, przemawia prokurator Drozdowski. Wykazuje on winę oskarżonego i zaznacza że nie zachodzi tu konieczność podpalenia, że ogień mógł powstać z powodu nieostrożności Jankowskiego, gdyż ten miał z sobą papierosy i zapalki, i prawdopodobnie palił papierosy. Prokurator wnosi o 1 i pół roku ciężkiego więzienia. Po dłuższej przemowie obrońcy, adwokata Buraczynskiego, sąd udaje się na naradę. Po powrocie składu sędzijskiego na salę obrad przewodniczący Dyrektor Juński ogłasza wyrok, skazujący Jankowskiego na rok ciężkiego więzienia, na utratę praw obywatelskich i na odebranie prawa złożenia przysięgi. Połowę kary daruje się zasądzonemu na podstawie ustawy o amnestji, oraz wlicza mu się areszt śledczy, który trwał od połowy kwietnia do 10 lipca 28 r.

CZWOROŃCZY TŁUKA SZYBĘ.

Wczoraj wieczorem około godziny 6 dwa psy stoczyły między sobą na ul. Gdańskiej ciężkie walki które po ciągnęły za sobą fatalne skutki. Ponieważ jeden pies był mniejszy, a więc brał porządnie cięgi, nieborak czmychnął z ulicy na chodnik. Lecz większy zaraz za nim, aby teren walki przenieść na chodnik. Nieszczęsne psiska widocznie nie wiedziały, że tu znajduje się wielkie okno wystawowe p. J. Szyszkiego. I co się dzieje? Psy z całą furją wpadają na owe okno. Słychać tylko jak kawałki grubej szyby rozbijają się o ziemię. Natychmiast zbiera się gawiedź, która konstatuje fakt, że okno rozbite. Natychmiast wybiega także właściciel w otoczeniu licznych gości i dowiaduje się, że sprawcami rozbicia szyby były psy. Lecz psy przeczuwając co się „świéci”, wiedzone jakimś dziwnym instynktem uciekły w galopie. Większy pies ukrył się w pobliżu w drzwiach. Lecz czujne oko p. Szyszkiego odnalazło go. Oj, biedne psisko, będziesz musiało zdać rachunek z tych psich figłów.

Z najbliższej okolicy.

Sępólno. (Przyjazd chojnickiego Teatru Ludowego.) W nadchodzącą niedzielę dnia 14 b.m. przyjedzie do naszego miasta chojnicki Teatr Ludowy. Odegra on dwie tryskające humorem jednoaktówki: jedną p. t. „Jesienią”, drugą p. t. „Werbel domowy”. Przedstawienie odbędzie się w sali Hotelu Centralnego. Ceny miejsc bardzo niskie. Chojnicki Teatr Ludowy szczyli się doskonale zgranym zespołem, przypuszczamy więc, że publiczność sępoleńska licznie się stawi na przedstawienie.

Kamień. (Przeгляд koni.) Dn. 23 listopada 28 na rynku o godz. 8-mej odbędzie się przegląd koni urodzonych w r. 1924 i starszych które z jakichkolwiek powodów podczas ogólnego przeglądu koni nie zostały zaopatrzone dowodami tożsamości koni.

Do przeglądu winne być doprowadzone konie z następujących miejscowości: Dąbrówka, Obkas, Orzełek, Witkowo, Płyciecz, Mała Cerkwica, Duża Cerkwica i Kamień.

— (Jarmark.) W dniu 18 b. m. odbędzie się w naszej miejscowości jarmark kramny na bydło i konie. (A)

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Stow. Młodzieży Żeńskiej. Dziś o godz. 8-mej wieczorem w auli Szkoły Powszechnej odbędzie się generalna próba przed niedzielną akademją. Wstęp tylko dla członkiń. Sprawie służ! Zarząd.

Klub Żeglarski Chojnice. W niedzielę 14 b. m. ukończenie sezonu. Rzeczą honorową każdego członka jest brać udział.

Zebrańie miesięczne Towarzystwa Ludowego pod opieką św. Antoniego odbędzie się w niedzielę 14. 10. o godz. 16 w Hotelu Centralnym.

O liczny udział prosi Zarząd.

Bractwo Strzeleckie — Chojnice. W niedzielę, dnia 14 października b. r. o godz. 2-giej po południu odbędzie się zakończenie tegorocznego strzelania o nagrody. Każdy brat musi dostarczyć nagrodę w wartości najmniej 10 zł. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

Tow. śpiewu „Lutnia”. Dziś w piątek o godz. 8.15 lekcja śpiewu dla chóru mieszanego w szkole. Zarząd.

Tow. „Sokół” Oddział dla starszych! Od poniedziałku dnia 15 października br. począwszy odbędą się co niedzielę od godz. 8 wieczorem w hali gimn. przy Placu Piastowskim ćwiczenia dla starszych. Uprasza się zatem wszyscy tych którzy dotychczas brali udział jako też wszystkich mających zamiar wstąpić do szeregów sokolich o przybycie. Ćwiczenia przeprowadza druż. prof. Szepepański. Skwierawski, wiceprezes.

Męskie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. W niedzielę dnia 14. października 1928 r. o godz. 16.30 odbędzie się zebranie Męskiego Tow. św. Wincentego a Paulo w klasztorze. Szan. członków na zebranie to uprzejmie się zaprasza. Goście mile widziani. Zarząd.

Klub Tenisowy w Chojnicach. Po zdobyciu przepisanego stołu ping-pongowego odbędzie się pierwsza lekcja w sobotę dnia 17. b. m. o godz. 8 w Hotelu Dworcowym, na którą się wszystkich członków uprzejmie zaprasza. Zarząd.



Szan. Publiczności z Chojnic i okolicy podaję do łaskawej wiadomości, że przeniosłem swój skład kolonialny
z placu Jagiellońskiego nr. 4.
na ulicę Młyńską nr. 13. dawniej Fa. Fritz Maschitzki.

Zadaniem mojem będzie Szan. Klientelę nadal sumiennie obsłużyć.

Dom Wysyłkowy Merkur.

Tylko do soboty.

10% rabatu
na wszelkie artykuły!

Ludwik Rasch

Tylko do soboty.
Resztki i inne towary
nadzwyczaj tanio!

Trykotażę, towary więzione, koszule męskie, pończochy, rękawiczki, chusteczki.
Artykuły podarunkowe. — Sprzęty kuchenne, towary emaljowe, — szkło, fajans, porcelana.

Od 15-go października jest bank nasz dla publiczności od godz. 9.—16. bez przerwy otwarty, w sobotę od godz. 9—14. 2141

Konitzer Bankverien
Spółdz. z o. o.

Trumny Jak i wybicia do trumien wykonanie rel. pwszorządne, mam stale na składzie po mularkowanych cenach.
Fr. Kiedrowski
magazyn mebli i trumien
ul. Człuchowska 6. ul. Człuchowska 6.



OSZCZĘDNOŚĆ
jest podstawą dobrobytu.

Oszczędności od 1 złotego począwszy przyjmujemy i oprocentowujemy korzystnie.

Otwieramy

rachunki bieżące i czekowe.
Za zobowiązanie Powiatowej Kasy Oszczędności odpowiada powiat Chojnicki całym swoim majątkiem i całą siłą podatkową.

Powiatowa Kasa Oszczędności Chojnice (Starostwo)

Pupilarnie pewna instytucja pod gwarancją
Tel. 16. powiatu Chojnickiego. Tel. 16.
Oszczędność i praca ludzi wzbogaca

Kupujcie losy
Loterii Związku Powstańców Śląskich
cena losu 2 złote:

wygranę na sumę 40 000 złotych.
Ciągnięcie 25. października 1928 r.
Do nabycia 2144

w Kolekturze A. Kunowskiego w Chojnicach,
Dworcowa 17. Telefon 243.

PERFUMY

w flakonikach i w eleganckich kartonach oraz kartoniki z mydlami toaletowymi i perfumami.

Nadzwyczaj wielki wybór.

Wyroby swojskie i zagraniczne. Butelki próbne aż do wyrobów najwykwintniejszych w eleganck. opakowaniach. Wody kolońskie w rozmaitych wielkościach i gatunkach. Wyroby renomowanych Ceny przystępne fabryk. Ceny przystępne

Poleca

Br. Hubert właśc. J. Hubert.
Rok zał. 1894. Drogerja—Perfumerja. Tel. 219.
Gdańska 18.

Wszelkie druki

wykonuje

Drukarnia „Dziennika Pomorskiego”.

Baczność!

Restauracja Nowa Ameryka. W sobotę, dnia 13-go wieczorek familijny Połączony z tańcami. Początek o godz. 8-mej Flaki i nogi wlepizowe Uprzejmie zaprasza. 2142 Gospodarz.

Jutro w sobotę od godz. 8.30 odbędzie się w rzeźni miejskiej sprzedaż łuskiej

wołowiny.

Od 15. bm. poszukuje starszej

dziewczyny.

Bakosiowa
Główna 4/5 2139

Przetarg przymusowy Dnia 13. bm. o godz. 17-tej sprzedam na podwórzu spedytora Nowackiego najwięcej dającym za got. 2 pudła do bryczek.

Rogowski
kom. sąd. Chojnice. 2145

Meble kuchenne

na sprzedaż. 2140
pl. Król Jadwigi 1 I.

Ogłaszajcie
w Dzienn. Pomorskim.



Urbin

z dogodnym obwieracem
Czyszczy wszystkie powierzchnie!

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Tuchola. (Pierszy zjazd b. uczniów seminarjum tucholskiego.) W niedzielę, dn. 7 bm. odbył się zjazd b. uczniów naszego seminarjum. Obecnych było przeszło 100 nauczycieli, od siwowłosych emerytów począwszy do zeszlórocznych maturzystów. Obecnych było nawet dwu nauczycieli, którzy byli pierwszymi uczniami tu seminarjum (pp. Urbański i Żuławski). Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kaplicy klasztoru Elżbietanek, poczem odbyła się akademja w auli seminarjum. Otwarcia zjazdu dokonał p. Urbański. Po przywitaniu gości przez gospodarza zakładu, p. dyr. Szczypińskiego, zabrał głos p. wizytator Wiśniewski i złożył zjazdowi życzenia imieniem Kuratorjum. Następnie składali życzenia kolejno w imieniu wojska — p. por. Kamiński: w imieniu Ogniska i Komisji Wojew. Związku Polsk. Naucz. Szk. Powsz. — p. Nowaczyk; w imieniu Stow. Naucz. p. Wcelk; w imieniu b. wychowanków mówił p. Wytrzątek, zachęcając kolegów do wytrwania w przyjaźni i podtrzymania „Przyjaźni”, piśmka wydawanego przez b. uczniów seminarjum tucholskiego.

Bardzo ciekawy referat o historii seminarjum tucholskiego wygłosił p. dyr. Szczypiński. Z przemówienia tego podajemy kilka faktów: Seminarjum założono w r. 1874. Mieściło się ono w domu przy Rynku, gdzie obecnie mieści się skład p. Zaporowiczowej. Nowy zakład wybudowano w r. 1880. Dyrektorami byli kolejno: August Wentzke, dr. Ernst, ks. Jabłonowski, ks. dr. Teitz, ks. Scherer. Z chwilą utworzenia seminarjum polskiego obowiązki dyrektora przejął p. Szczypiński.

Uroczystość przedpołudniowa zakończyła się złożeniem podpisów w Księdze Pamiątkowej oraz wspólną fotografią. O godz. 14 odbył się wspólny obiad, wieczorem zaś koncert oraz raut. Przez przeciąg całego zjazdu panował miły nastrój. Organizacja zjazdu była też bez zarzutu. Zasluga do komitetu miejscowego, któremu przewodniczył p. prof. Warczak.

Wiechbork, pow. sępoleński. (Zebranie Rady Miejskiej.) W piątek dnia 5 bm. o godz. 6 wieczorem odbyło się zebranie R. M. w kancelarii Magistratu pod przewodnictwem p. Młodzika w obecności 12 radnych i przedstawiciela Magistratu p. burmistrza Lindeckiego. Porządek obrad był następujący:

- 1) Uchwalenie dodatku komunal. do państwowego podatku przemysłowego, 2) Uchwalenie dodatku komunal. do państwowego podatku gruntowego, 3) Uchwalenie dodatku komunal. do opłat państwowych od patentów, na wyrób i sprzedaż trunków alkoholowych, 4) Podatek komunal. do państwowych podatków od spożycia, zużycia wzgl. produkcji p. p. 5) Kładzenie chodników w ul. Hallera, 6) Uchwalenie wynagrodzenia dla protokolanta Rady Miejskiej, 7) W sprawie budowy gmachu magistrackiego, 8) Sprawa ograniczenia wykonywania przemysłu okrężnego, 9) Powzięcie do wiadomości protokołu rewizji Kasy Komunalnej za miesiąc sierpień, 10) Sprawa opiekunów społecznych, 11) Różne.

Rada miejska uchwaliła pobieranie następujących podatków komunalnych na rok 1929/30:

Dodatek 5% do państwowego podatku przemysłowego oraz 20% dodatku do świadectw i kart rejestracyjnych, 100% dodatek do patentów na sprzedaż i wyrób trunków alkoholowych, 80% dodatek komunal. do państwowego podatku gruntowego i 30% wzgl. 15% dodatku do podatku od spożycia, zużycia wzgl. produkcji t. d. Wszystkie podatki z wyjątkiem od patentów od wyszynku pozostawiono na wysokości tegorocznej.

Z powodu brukowania ulicy Hallera okazała się potrzeba kładzenia nowych chodników tamże, do czego R. M. upoważniła Magistrat z tem, że potrzebne kwoty ma on na razie wydatkować zaliczkowo, tak samo upoważniono Magistrat do wydatkowania zaliczkowego wynagrodzenia protokolanta R. M.

W sprawie budowy Magistratu uchwalono upoważnić Magistrat do poczynienia starań o uzyskanie pożyczki oraz do przystąpienia do prac wstępnych pomiarowych i sporządzenia rysunku.

Uchwalono ograniczenie wykonania przemysłu domokrażnego na terenie miasta Wiechborka, ponieważ w mieście jest dosyć bronź kupieckich na potrzeby miasta a handlarze domokrażcy uprawiają nieuczelną konkurencję.

Protokół rewizji Kasy Komunalnej za sierpień powzięto do wiadomości. Na wniosek magistratu podzielono miasto na 3 okręgi opieki społecznej i jako opiekunów społecznych wybrano pp. Urbanka, t. Schllinga i Jana Affelta.

Przy końcu uchwalono zwrócić się do Wydziału Pow. o zmianę rozkładu jazdy pociągów w ten sposób, że ma być wstawiony jeszcze jeden pociąg do Chojnic, który by wyjeżdżał o godz. 8 rano do Sępólna a wracał między godziną 12 a 1 z Sępólna do Wiechborka, tak aby ludność Wiechborka miała możność załatwienia swych spraw w Starostwie pp. w godz. przedpołudniowych.

Na wniosek Magistratu uchwalono upoważnić Magistrat do prowadzenia pertraktacji w sprawie spłaty pożyczki komunalnej miasta Wiechborka we wysokości 10% rozp. z 14. 5. 1924 z Pow. Kasy Oszczędności w Sępólnie ewtl. na drodze sądowej. Radny Seydak stawił wniosek o oświetlenie ulicy Starodworcowej poczem po załatwieniu i wyjaśnieniu

kilku zapytań radn. przez Magistrat zamknął p. przewod. zebranie o godz. 8.45 wieczorem.

Głukowo. (Mimowolne zabójstwo przed sądem). Jan Pawłowski z Głukowa w powiecie kartuskim zabił nieszczęśliwym przypadkiem wystrzałem z dubeltówki swojego brata. Zabójca stanął na ławie ławie oskarżonych przed izbą karą w Starogardzie. Żona Pawłowskiego zeznała, że mąż jej do spółki z bratem zakupili strzelbę. Ponieważ nie mieli pozwolenia na broń, schowali ją do stogu. „Po upływie kilku chwil usłyszałam strzał. W sąsiednim pokoju spostrzegłam brata mojego męża zalanego krwią. „Rany Boskie, Janek, co ty zrobił!” zaczęłam rannego wodą oblewać; był nieprzytomny. Po upływie kilku minut zmarł”. Podczas rozprawy okazało się, że Jan Pawłowski nie ponosi żadnej winy, ponieważ brat podał mu strzelbę lufą skierowaną w swoją głowę. Sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary. Nieszczęśliwe wypadki spowodowane przez nieostrożność obchodzenia się z bronią są bardzo częste.

Kokoszki, powiat morski. (Włamanie do biura stacji kolejowej.) W nocy z 28 na 29 ub. m. nieznanymi sprawcy włamali się do biura stacji kolejowej w Kokoszkach i skradli z kasy biletowej 2,75 zł. Z biura stacji sprawcy weszli przez drzwi (na klucz niezamknięte) do biura pocztowego, skąd wynieśli regał biurka na tor kolejowy. Tam wyrwali z regałów żelazną kasetę do pieniędzy, którą pozostawili około 250 mtr w pobliżu toru kolejowego w kierunku granicy gdańskiej. Według dotychczasowego stwierdzenia skradziono 100 znaczków listowych po 25 gr., gotówki około 300 zł. i 2 paczki, wartości około 150 zł.

Mlesiączkowo pow. brodnicki. W ostatnią niedzielę zm. odbyła się uroczystość poświęcenia szandaru tutejszego, przed 5 laty założonego Kółka Rolniczego. Aktu poświęcenia dokonał na niesporach ks. prob. Rygielski w Górnicy, dokąd udano się w pochodzie. Przed poświęceniem wygłosił piękną przemowę. Po niesporach składano przed ratuszem życzenia i gwoździe pamiątkowe, poczem odbyła się wspólna kawa. Wieczorem przybył także p. starosta Olszewski i był obecny na zabawie, przeplatanej tańcami.

Stary Las, pod Starogardem. (Spotkało ją nieszczęście.) W obszarze dworskim Stary Las pewna robotnica pracowała przy wybieraniu kartofli, i zarobiła przy pracy akordowej 50 sztuk kwitków, które zgubiła lub też jakiś nieuczciwiec jej wziął. Pieniądze są ciężko zarobione to też wyrażamy apel do uczciwego znalazcy o dobry przykład dla innych i pocieszenie poszkodowanej.

Pelplin. (Pożar.) W nocy z niedzieli na poniedziałek, 8 bm., w jednym z domów robotniczych w Rajkowskich Młynach wybuchł pożar, którego pastwą padł cały dom. Z mieszkań robotniczych zdołano wyratować meblowanie, część sprzętów zaś spłonęła Szkodę, spowodowaną przez pożar, wyniosła przeszło 10 tysięcy złotych. Przyczyną pożaru, według twierdzeń tamtejszej ludności, podobno akt zemsty. Śledztwo w celu wysł. dzenia podpalacza wszczęto natychmiast.

Gniew. (Robotnicy, zatrudnieni przy robocie mostu w Opaleniu, ogłosił strajk). Strajk ma podłoże ekonomiczne. Ogółem porzuciło pracę 313 robotników.

Zblewo. (Z jarmaru.) Ostatni jarmark sprowadził zwykłą ilość ludności. Spędzono też sporo bytła i koni, gospodarze pozbywali się bytła z po-

wodu nieurodzaju paszy. Płacono za krowy 300 -- 500 zł. Na ulicach nie zauważono tym razem większego ruchu, gdyż jarmark bydły przeniesiono na koniec wsi, gdzie gmina dzierżawiła na ten cel szesłomorgowy plac, zaś kupcy i rzemieślnicy ustawili swe namioty na rynku. Ze względów higienicznych zarządzenie, to jest pochwały godne, pozatem ulice są wolne dla ruchu publicznego. Niestety nie obyło się bez nieszczęśliwego wypadku. Otóż niejaka Strausowa, żona mistrza rzeźniczego Strausa ze Starogardu w sposób niewytłumaczony została uderzona autem ciężarowym, wskutek czego upadła nieprzytomna. Pierwszej pomocy udzielił nieszczęśliwej ofierze miejscowy lekarz a następnie przewieziono p. Strausową do Starogardu, gdzie wedle nadeszłej wiadomości umarła. W godzinach popołudniowych zauważono dużo pijaków przed oberżami i na ulicach. Polacy na alkohol zawsze mają pieniądze, gdy jednak chodzi o kolekty dobroczynne lub o przedstawienia kulturalno-oświatowe, to im grosza nie zbywa

Grudziądz. (Złodziej i 18 końskich ogonów.) W czasach grabieży... tj. w czasach rozpanoszenia się złodziejstwa, naprawdę trudno odgadnąć, czego też jeszcze złodzieje nie ukradną. Ubiegłej nocy nieznanymi opryszek zakradł się do stajni pewnego obywatela w Michalu, gdzie 18 koniom poobcinał ogony, aby w ten sposób uzyskać pewną ilość włosów. Jakaż była rozpacz właściciela stajni, który zobaczył wszystkie swoje konie tak oszczędzone przez nieznanego osobnika. Policja poszukuje amatora końskich ogonów.

Biskupiec Pomorski. (Na emeryturę.) Dnia 1 października br. wyprowadził się z naszej miejscowości emerytowany zawiadowca stacji p. Bernard Burdyn do swej zagrody w Lidzbarku. Pan B. pracował tu na swem stanowisku przez 7 lat jako urzędnik gorliwie i sumiennie. Znany był jako patriota, który nie jeden trud sobie zadawał, by jak najlepiej przysłużyć się swej ojczyźnie. Był też znany jako katolik gorliwy i jako taki pracował na niwie katolicko - społecznej. Pozostaną a nas po nim jak najlepsze wspomnienia.

Kartuzy. (Podstępne uprowadzenie obywatela polskiego przez pruskiego żołdaka.) Przed kilku dniami prowadzono dochodzenia w sprawie kradzieży broni na szkodę obywatela polskiego Józefa Bronka, zam. w Gołzewie, pow. Kartuzy, który stwierdził, że ślady sprawców prowadzi w kierunku granicy niemieckiej.

Chcąc sprawę tę wyświecić zwrócił się Bronek do pogranicznej straży niemieckiej z prośbą o pomoc w wysledzeniu sprawców. Jeden z landjegerów Schmit zwrócił się do poszkodowanego Bronka, aby ten wysłał swego syna z deską celem nakrycia i zabezpieczenia śladów. Gdy syn poszkodowanego — Władysław Bronek uczynił zadość żądaniu Schmidta i przeszedł kilka kroków na stronę niemiecką, oświadczył mu wówczas Schmidt, że jest on aresztowany, zakuwając go równocześnie w kajdany. Działo się to w obecności funkcjonariusza policji państwowej posterunku Parchowo, który ze swej strony wyraził protest z powodu podstępnego uprowadzenia obywatela polskiego, na co Schmidt zupełnie nie reagował. — W związku z powyższym zajęciem p. starosty pow. kartuskiego zwrócił się o interwencję w drodze dyplomatycznej.

Cieciórka, pow. kościerski. (Groźny pożar.) W ubiegły piątek wieczorem o godzinie 10 wybuchł ogień w naszej wiosce u jednego z gospodarzy. Pastwą ognia stał się chlew i stodoła. Otiarą pożaru stała się kobieta znajdująca się w chlewie, o której w ogólnem zamieszaniu zapomniano.

Germanizacja pogranicza pruskiego.

W przeważnie protestanckiej wiosce Nebrowie, po drugiej stronie Wisły, utworzyła się po wojnie maleńka parafia katolicka dla której rząd pruski w obecnym roku tuż obok wału ochronnego, który należy do Polski, wybudował w najbliższym sąsiedztwie zboru protestanckiego murywany kościółek katolicki. Dla znawców polityki rządu pruskiego jasnym jest, że Niemcom chodzi o rzecz dwojaką; pokazać na zewnątrz ludności pomorskiej pogranicznej, jak zyciwnie odnosi się rząd pruski do kościoła katolickiego w ogóle, a poza tem postużyć się tymże kościołem jako środkiem do zupełnego zgermanizowania ludności nowopowstałej parafji. Przecież przed wojną zupełnie inną stosowano miarę w sprawach ściśle katolickich; w takim Działdowie np. nie było absolutnie możliwe zdobyć kawałka gruntu w mieście pod kościół katolicki, parafia tamtejsza, chcąc niechcąc contentować się musiała ostatecznie placem, położonym daleko poza peryferją miasta, a tu — w Nebrowie, rzecz rozczulająca, wystawia się kościół dla malej parafji katolickiej i — rzecz nlebywała, w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła protestanckiego.

Obok Nebrowa położona jest po stronie polskiej wielka wioska Welcz z kościołem katolickim w miejscu Rząd pruski przed wojną nietylko nie poczuwał się do obowiązku powołania stałego duszpasterza do Welcza, lecz zabrał się do konfiskaty dwóch wótk ziemi kościelnej, oddając ją w ośmiu parcelach protestantom kolonistom na własność. Dziś pastor z Nebrowa zjeżdża periodycznie z nabożeństwem do zboru protestanckiego do Welcza, gdzie osiedlono innowierców. Rząd pruski w tej właśnie okolicy uprawiał bezwzględna politykę antykatolicką, kasując po wojnie francuskiej w Mokrem jedyną szkołę katolicką — parafjalną,

utrzymywaną przeważnie sumptem tamtejszych znacznych duszpasterzy, do której uczęszczały również dzieci katolickie z Welcza itd. A gdy pewien ksiądz w interesie katolickich dzieci prosił później o nauczyciela katolickiego dla Welcza, otrzymał urzędową odpowiedź, aby się zwrócił do protestanckiego nauczyciela tamże, który dzieci katolickie niezawodnie wyuczy katechizmu!

Ubiegłej niedzieli odbyło się poświęcenie nowo wybudowanego kościoła w Nebrowie, którego dokonał w asyście brata Sandera, osławionego b. kanonika kapituły gnieźnieńskiej, biskup diecezji warmińskiej dr. Bludau; na uroczystości tej przybyli dygnitarze tej miary co zastępca prezesa regencyjnego, starostowie powiatów kwidzyńskiego i sztumskiego oraz inni przedstawiciele władz pruskich. Wyyskano naturalnie sposobność w celach antypolskich: wskazywano mianowicie na „niedorzeczność“ traktatu wersalskiego, na „niesprawiedliwe“ pociągnięcie granic niemieckich i oczywiście na krzywdzącą interesy „gospodarcze“ państwa pruskiego likwidację mostu kolejowego w Opaleniu, obok Kwidzyna położonego. Owe interesy gospodarcze w tem miejscu są tego rodzaju, że promem w Opaleniu dziennie przeciętnie 2-4 osoby się przez Wisłę przeprawiają, a są dni, gdzie obsługa promu polskiego daremnie czeka na pasażerów niemieckich; tak to wyglądają te interesy gospodarcze, na takich to realnych podstawach opierają się historyczne manifestacje w sprawie zniesienia osławionego przez krzykaczy niemieckich polskiego mostu.

Fakty te oświetlają dostatecznie, w jakich celach wybudowano kościół na pograniczu pruskim; nie mniej dowiadujemy się, że panowie Niemcy nawet ściśle kościelne uroczystości wyzyskują do niczem nierasadnionych wycieczek antypolskich.

Groteskowe sytuacje włamywaczy przy robocie

Bandyta przeszkadzający w czułym sam na sam. — Włamywacz częstowany kolacją.

Włamywania w wielkich miastach są na porządku dziennym, a włamywacze są osobnikami tak pospolitymi, że zazwyczaj dają mało tematu prasie i włamaniom muszą towarzyszyć bardzo ciekawe okoliczności, aby się dzienniki nim zajęły. Ostatnio włamanie w Londynie są tak częste i przytem interesujące, że prasa londyńska rozpisuje się o nich długo i szeroko.

Taki ciekawy wypadek miał onegdaj do rozpatrzenia sędzia śledczy w Hamstead. Mianowicie do mieszkania słynnego aktora, sir Gerarda du Maurier, włamał się w nocy przez balkon pewien pomocnik stolarski. Doga jego jednak okazała się podwójnie śliską, ponieważ na mokrym kamiennym balkonie potknął się i upadł na szklane drzwi balkonu, przy czym rozbił szybę.

Hałas spowodował, że na balkon wyzedł gospodarz mieszkania sir Gerald du Maurier. Artysta, nie tracąc przytomności umysłu, zapytał opryszka bar uprzejmym tonem, dlaczego rozbija się po nocach. Zbity z tropu bandyta odpowiedział również bardzo uprzejmie, że bynajmniej nie miał zamiaru przeszkadzać artyście w spoczynku nocnym, wiedząc zwłaszcza, że gości u siebie — kobietę.

Na takie dictum gospodarz zaprosił bandytę bardzo uprzejmie do mieszkania, przy czym między sir Geraldem i jego towarzyszką a włamywaczem zawiązała się ożywiona towarzyska rozmowa. Niespodziewany gość nocny przeprosił również damę za przerwanie czułego tete-a-tete i usprawilił się, że tylko niefortunny zbieg okoliczności i gruźlica zmusiły go do porzucenia zawodu czeladnika stolarskiego i że nigdy nie wyrządziłby gospodarzom żadnej krzywdy, ponieważ mimo, iż wystąpił w charakterze opryszka, jest w gruncie rzeczy porządnym człowiekiem.

Sędzia śledczy był widocznie innego zdania, ponieważ sprawę skierował do sądu karnego.

Nieco bezcelnej, ale za to z większą skrucą postąpił inny bandyta, którego czyn poniżej opisany nie był pierwszym występem w jego karierze.

Opryszek ten włamał się do mieszkania, uzbrojony w rewolwer i zagroził nim właścicielowi mieszkania. Na hałas, wywołany zajściem, zjawiła się zora gospodarza i rozkazującym tonem przemówił do bandyty: „Odrzuć pan w tej chwili tę zabawkę!“ — Włamywacz był tak skonsternowany despotycznym tonem gospodyni, że machinalnie schował broń do kieszeni, a nawet słysząc, że odważna kobieta zwraca się z rozkazem do męża, aby telefonował na policję, powiedział pokornie:

— Wybacz łaskawo pan! ja to już sam załatwię. Mówiąc to, rzeczywiście ujął za słuchawkę. Jego pokorne zachowanie się wzruszyło kobietę, obrzuciła włamywacza bystrem spojrzeniem i nagle zwróciła się do męża z krzykiem: „Popatrz no, jak wyglądają nogi tego biedaka“.

Rzeczywiście obuwiem włamywacza było w strzepach, z których wyzierały skarpetki, posiadające więcej dziur, jak miejsce całych. — Małżonkowie postanowili że nie zawiadomiono policji o włamaniu, co tak uradowało bandytę, że ze skrucą usprawilił się ze swego postępowania i przysięgał, że więcej się to nie powtórzy.

Wzruszona kobieta poczęstowała niepożądanego gościa obfitą kolacją, obdarzyła go starą garderobą i wypuściła z serdecznym napomnieniem, aby się poprawił.

Widocznie jednak pech prześladował bandytę, ponieważ czuwający pod domem policjant, widząc podejrzanego osobnika z garderobą w ręce, opuszczającego o tak późnej porze dom czynszowy, niezwłocznie go aresztował.

Nierzadko lokale, napastowane przez włamywaczy, używają tej okoliczności jako reklamy. Taki wypadek zaszedł w pewnym londyńskim sklepie z instrumentami muzycznymi, do którego w przeciągu jednego miesiąca pięć razy się włamało. Za każdym razem za szybą wystawową widniał olbrzymi napis: „Znowu włamanie“! Reklama taka okazała się bardzo skuteczna.

Armia austriacka

Ze względu na wypadki, na które zanoszą się w Austrii, podajemy niezbędne daty dla zorganizowania się w organizacji obecnej armii republikańskiej Austrii.

Na podstawie V. części traktatu pokojowego w St. Germain, podobnie jak w Niemczech, zniesiono, i w Austrii powszechną służbę wojskową a zastąpiono związkową siłą zbrojną będącą wojskiem zawodowym i ochotniczym. Siła tegoż niema 30.000 przekroczyć włącznie z 1.500 oficerami i 2.000 podoficerami. Oficerowie muszą być zawodowi i mają służyć conajmniej 20 lat, szeregowi zaś 12, z tego 6 w służbie czynnej. Jak wielką popularnością cieszy się tam wojsko jest dowodem, iż tego roku na 2.000 miejsc wolnych zgłosiło się 20.000 kandydatów. Wybrano najlepszych. Liczba i rodzaj poszczególnych broni oraz ilość amunicji jest przez traktat dokładnie przewidziana. Do dostarczania materiału wojennego upoważniono specjalną jedną fabrykę, import z zagranicy zakazany. Samoloty, ciężka artylerja, czołgi i gazy są zabronione. Mobilizacja wykluczona.

Zadaniem wojska związkowego jest ochrona ustroju rzeczypospolitej, utrzymanie porządku wewnątrz kraju, pomoc w razie katastrof żywiołowych i innych, wreszcie obrona granic państwa. Prawo życia wojska przysługuje Radzie Narodowej. Rozkazodawstwo zaś posiada związkowy minister dla spraw wojskowych. Osoby wojskowe poza służbą mogą w pełni wykonywać prawa obywatelskie ale wojsko jako takie powinno być bezpartyjne. Żołnierze podlegają z wyjątkiem przestępstw dyscyplinarnych sądownictwu cywilnemu. Koszta utrzymania wojska wynoszą 6 i pół procent całego budżetu.

Cała siła zbrojna podzielona jest na 6 mieszanych brygad, z których każda składa się z piechoty, artylerji, kawalerji, pionierów, oddziału łączności, kolumny samochodowej i taborów. Jednostkę kolarzy zalicza się do piechoty.

Piechota składa się z 6 pułków pieszych i 6 pułków strzelców alpejskich, 2 samodzielnych baonów, 2 samodzielnych baonów alpejskich i 6 baonów kolarzy. Każdy pułk piech. lub strzelców alp. składa się z dowództwa pułku, plutonu łączności, 2 do 3 baonów, bataljonu piechoty, kolarze składają się z dowództwa 1 plutonu łączności 1 pionierów, 3 kompanji i 1 komp. k. m.

Artylerja (uzbrojona w połówki, haubice, armaty górskie i miotacze min) składa się z 6 brygadowych oddziałów (dywizjonów), każdy z dowództwa z plutonem łączności i mierniczym, oraz 4 baterji. Oprócz tego istnieje 1 samodzielny pułk artylerji polnej o 3 dywizjonach razem 8 baterji.

Kawalerja liczy tylko 6 samodzielnych szwadronów. Pionierzy dzielą się na 6 baonów po 2 kompanje, 1 pluton mostowy, 1 zaprzęgowy.

Z wyżej wymienionych jednostek utworzono 6 mieszanych brygad. Dowódcy brygad pod-

legają bezpośrednio ministrowi spraw wojsk. Brygada jest razem władzą administracyjną.

Każda brygada składa się z dowództwa, wraz z jednostką wojska t. j. 1 kompanji łączności, 1 plutonu samochodowego, 1 taborów, z 2 pułków piechoty lub alpejskich, 1 baonu kolarzy, 1 dywizjonu artylerji, 1 szwadronu kawalerji, 1 baonu pionierów. Przy każdym dowództwie brygady pełni kapelan służbę duszpasterską.

Zasadniczo powinna każda jedn. załogować w rejonie swego uzupełnienia, lecz wyjątki nie dały się uniknąć. Brygada Burgenland Nr. 1., siedziba dowództwa w Wiedniu 1 p. p. w W. Neustadt, poszczególne baony 2 p. p. w okolicy Wiednia Brygada wiedeńska N. 2 załoguje całą w Wiedniu. Brygada niższej Austrii N. 3 w St. Polten 5 p. p. w Wiedniu, Brygada Górnej Austrii Nr. 4 w Linz; Brygada stryjska Nr. 4 w Graz, Brygada karyńska, salzburska, tryolska Nr 6 w Innsbrucku.

Nowa armia austriacka przedstawia się zewnętrznie bardzo korzystnie. Umundurowanie wzorowane jest na armji niemieckiej, od której też przyjęto słownictwo techniczne. Nazewnictwo wcale nie przypomina dawną armję cesarską. Wyposażenie w sprzęt i ekwipunek nie pozostawia nic do życzenia. Porządek wzorowy. Wiedza wojsk. kwitnie, szkolnictwo postawione bardzo wysoko, wyszkolenie techniczne i bojowe bardzo dobre.

Świadek wymuszone przez tortury.

W czasie procesu o zamordowanie Obregona wydarzyła się niespodzianka. Kilku świadków, powołanych zśród więźniów, oskarżyło matkę Conception z Liata, że chciała otruć Calles'a i Obregona podczas pewnego balu w Celaya. Pytany przez prokuratora Correa Nieto, jeden z oskarżonych Eulogjo Gonzales, cofnął swoje zeznania. Tak samo odwołała publicznie swoje oskarżenia zbrodnicze Maria Elena Manzano.

Matka Conception, oskarżona nadto o udział w spisku, który miał wysadzić w powietrze izbę deputowanych, zaprotestowała gorąco przeciwko temu, a świadkowie złożyli zeznania, że kłamali. Co oznaczają te kalumnie i te ich odwołania? Jeden ze świadków, Carles Castaro Balda, powiedział, że policja zmuszała go torturami do złożenia fałszywego świadectwa; młodzieniec zaznaczył, że zniósł najokrutniejsze tortury, nim powiedział, że istnieje wymaganowy spiszek. Owe odwołania dokonane podczas procesu, wywołały wielkie wrażenie i stały się przyczyną wielu komentarzy. Głęboka sytuacja otoczyła matkę Conception, którą tak okropnie oczerniono. Jedyne dzięki agitacji obregonistów nie rozstrzelano jej natychmiast po dochodzeniu doraźnym, opartem na fałszywych świadectwach wymuszonych przez policję Calles'a, podobnie jak było w sprawie tyłu innych ofiar.

Wielka postać kobiety

Chińska cesarzowa Wu.

Historja dziejów ludzkości napisała już na swych kartkach nie jedno imię kobiety — władczyni, kierującej samodzielnie nawa państwową. Mieliliśmy ich dużo w wiekach odległych, mieliśmy i mamy w czasach najnowszych. Niektóre jednak z spośród tych wielkich postaci kobiecych uległy niestęsznemu zapomnieniu. Warto tedy przytoczyć w streszczeniu artykuł umieszczony w amerykańskim piśmie kobiecym „Qual Right“ pióra p. Gaety Boyer, doktora uniwersytetu w Oregonie i specjalistki od spraw kobiecych w dalekim i bliskim wschodzie.

„Dawno, bardzo dawno temu — bo w siódmym wieku naszej ery, żyła w Chinach kobieta, która zasługuje na to, aby imię jej pozostało uwiecznione w niewieścim panteonie sławy. Na duszach swego narodu wycisnęła ona piętno tak silne, że mówi się o niej krótko „Cesarzowa Wu“. Wu jest nazwiskiem rodzinnym tak rozpowszechnionym, że samo podniesienie go do rzędu nazwiska sławnego, świadczy o niezwykle wybitnej osobowości, która je nosiła. Pochodziła ona z rodziny ubogiej a dzięki swej niezwykłej urodzie, dostała się jako 12-letnia dziewczynka do haremu cesarza Li-Shih-Min — z dynastji Tang. Po jego śmierci wstąpiła do buddyjskiego klasztoru, i tam żyła w odosobnieniu, zdala od wszelkich uciech świata

Z zaciśnięciem klasztornej wywołała ją jednakże rozkaz królowej, żony następcy Li-Thina — która pragnęła jej pomocy przy zwalczaniu złego wpływu intrygantki — niewolnicy, opanowującej słabego i nieletniego władcę. Wu-Chay potrafiła rzeczywiście zwalczyć wszelkie intrygi i uzyskać zaufanie cesarza do tego stopnia, że po śmierci prawowitej żony, ożenił się on z nią i wyniósł do najwyższej godności. Odtąd bierze ona czynny udział w rządach państwa, cesarz nie czyni niczego bez jej rady, asystuje nawet ukryta za firanką, tajnym naradom rady ministrów. Owdowiawszy, nie traci swego stanowiska, przeciwnie bierze rządy w swoje ręce.

Długi okres jej panowania (złożyła dobrowolnie władzę monarszą w 81 roku życia) znanym jest w historii państwa chińskiego jako czas pokoju dobrobytu i pomyślności. Posiadała ona niezwykłe zdolności administracyjne i strategiczne, dzięki którym potrafiła utrzymać ład i spokój wewnątrz kraju oraz pokonać wojownicze sąsiednie plemiona. Zniosła cały szereg ograniczeń, stawiających kobiety w roli stworzeń niższego rzędu a przedewszystkiem dbała o zapewnienie swojej płci należnego wykształcenia umysłowego. Założyła pierwsze w tym kraju wyższe szkoły dla kobiet i nakazała, aby udzielano ich absolutnie tym samym stopni naukowych co studentom mężczyznom — „ku wielkiemu“ jak powiada współczesny dziejopisarz — „gorszeniu uczonych mężów w kraju“. Po śmierci tej niezwykłej władczyni, naród żałował jej długo a zupełnie szczerze. Za jej następców mnożyły się wojny i zamieszki i odtąd „złoty wiek cesarzowej Wu“ pozostał w pamięci ludu chińskiego jasnym promieniem światła w ogólnej pomroce nędzy i ucisku.

Czem się kobiety najwięcej interesują?

Spostrzeżenie angielskiego uczonego

Pewien angielski zestawiał statystykę najbardziej charakterystycznych skłonności i upodobań swoich rodaków. Ponieważ uszeregowanie tych upodobań jest miarodajne, nie tylko dla Anglii, ale zdaje się także dla ich państw europejskich, więc podajemy to jego zestawienie.

A zatem mężczyźni interesują się: — 1) sportem, 2) interesami, 3) innymi mężczyznami, 4) nowościami dnia, 5) zabawami, 6) kobietami, 7) sprawami rodzinnymi, 8) kwestją garderoby, a 9) opowiadaniem anegdot.

Uszeregowanie skłonności i upodobań kobiecych jest zupełnie odmiennie.

A zatem kobiety interesują się: 1) mężczyznami, 2) sprawami toaletowymi, 3) innymi kobietami, 4) zabawami, 5) sprawami rodzinnymi, 6) sportem, 7) interesami, 8) sprawami bieżącymi.

Zdaje się, że statystyk ten przeoczył przy wyliczaniu gustów i zainteresowań męskich, może jedną z najważniejszych rzeczy, mianowicie zapomniął że mężczyzna, i to w pierwszym rzędzie, interesuje się sprawami żołądka. Natomiast u kobiety, na pierwszym planie są sprawy toaletowe, a dopiero na drugim planie mężczyzna.

Pociągi w Afryce.

Niektóre z największych pociągów świata kursują w południowej Afryce na przestrzeni trzy razy większej od terytorjum Francji. Pomimo, iż odległość szyn jest na tych linjach mniejsza, niż na linjach europejskich, to jednak dźwigają one najcięższe lokomotywy świata, których waga dochodzi do 170 ton. Reszta wagonów posiada normalną wagę. Najbardziej ciekawym z pociągów luksusowych tej sieci jest „Union-Express“, który w przeciągu dwudziestu ośmiu godzin przebywa przest. od Przylądka Dobrej Nadziei do Johannesburga, czyli 1 450 klm. Jest to niemałe zadanie, zważywszy, iż od poziomu morza, przy Przylądku wznosi się on w czasie podróży do 2000 m. w Johannesburgu i że górzysta część jego drogi obfituje w niebezpieczne pochyłości i karkołomne zakręty.